Nr. 127. **Kraków, sobota 11 maja 1907.** **Rocznik XVI.**

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,** za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

BACZNOŚĆ WYBORCY!

W niedzielę dnia 12 maja o godz. 10 rano odbędzie się w **ujeżdżalni przy ul. Rajskiej**

WIELKIE

Zgromadzenie przedwyborcze

dla wszystkich okręgów Krakowa.

Przemawiać będą kandydaci:

Dr Zygmunt Marek, adwokat z Krakowa;
Jan Englisch, sekretarz Miejskiej Kasy chorych w Krakowie;
Leon Misiołek, drukarz z Krakowa;
Ignacy Daszyński, redaktor z Krakowa.

Wyborcy! Przeciwnicy oczerniają nas codziennie przy zamkniętych drzwiach, dlatego zapraszamy Was wszystkich, bez różnicy przekonań, aby kandydaci nasi mogli odeprzeć nieuzasadnione zarzuty, miotane na tajnych konwentyklach przeciw naszej partyi.

Komitet wyborczy P. P. S. D. w Krakowie.

Solidarność narodowa a klubowa.

W walce wyborczej, jaka rozgorzała w Krakowie i w całym kraju, klasa rządząca usiłuje odwrócić uwagę narodu od jego potrzeb rzeczywistych, od interesów politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, a całą siłę, cały nacisk rzuca na rzekomo zagrożone w Austryi narodowe stanowisko polskie.

Pomijając fałsz tego akcentowania jakichś „niebezpieczeństw“, mających w Austryi nam grozić, cała ta robota ma na celu tylko i wyłącznie uratowanie konserwatystów od upadku w przyszłym parlamencie. Abrahamowicz, Bobrzyński, Kozłowski, Dzieduszycki, Biliński, Korytowski potrzebują służby i dlatego zapędza się wszystkich przyszłych posłów do solidarnego Koła polskiego, aby przy pomocy tej solidarności i dyscypliny klubowej szlachta mogła przetrwać kryzys, która jej grozi w przyszłym parlamencie.

Oczywiście, że ta solidarność klubu wyjdzie na dobre konserwatystom, klerykałom i może trochę narodowym demokratom, ale miasta, chłopi i robotnicy najgorzej na niej wyjdą. Znowu bowiem zacznie się poniewieranie interesami ludności pracującej, na korzyść szlachty i kleru. Znowu parlament będzie zamknięty dla głosu pokrzywdzonych i gdyby nie socyaliści i ludowcy, którzy zdrowej głowy pod miecz konserwatywny nie myślą złożyć, to reprezentacya polska w „solidarnem Kole“ byłaby największą klęską dla naszego narodu.

Koło polskie będzie popierało agraryuszów i klerykalnych antysemitów, którzy będą stanowili silne partye w przyszłym parlamencie, a w ten sposób miasta galicyjskie zapłaciłyby drogo za solidarność tego wrogiego ludowi klubu.

Drożyzna, emigracya, nędza rozwielmożniłyby się po miastach naszych i mało pociechy mielibyśmy z tego, że ciemiężyciele nasi są „solidarni“.

„Koło“ jest dalej filarem trójprzymierza i sojusznikiem Wilhelma II. Zbrojenia więc Austryi na korzyść sojusznika krzyżackiego stanęłyby przy pomocy Koła polskiego na porządku dziennym. Miliony pieniędzy i krocie rekruta zawotuje rządowi bez wahania Koło polskie.

Aby zaś nie mieć żadnej opozycyi u siebie, wzięto demokratów na swój żołd i nie będzie się ich lękało, bo już teraz z ręki jedzą....

Przeciwko tej cynicznej komedyi klubowej, stawiamy inną zasadę: ideę solidarności narodu wobec każdego wroga i równocześnie obronę ludności pracującej. Solidarność narodowa nie wymaga od nas służby u stańczyków, ona nie wymaga wyrzekania się naszych najświętszych interesów, ona nie żąda jednego tylko klubu, w którego mrokach wszystko czarne!...

Precz ze zdradzieckimi, nienaturalnymi sojuszami, precz z intrygantami z Koła polskiego. To pierwszy warunek do rozwoju solidarności narodowej.

Kraków przedwyborczy.

Obrazki z chwili.

Kraków, 10 maja.

Dzisiejsze poranne wydania „Nowej Reformy“ i „Nowin“ rzucają się jak wściekłe na „teroryzm“ socyalistów. Czytamy w „N. Reformie“ to samo, cośmy za niedawnych, dobrych czasów podczas każdej kandydatury ś. p. Rottera czytali w „Czasie“.

„Agitacya socyalistów — pisze „N. Reforma“ — przybiera wprost zastraszające rozmiary. Trop w trop za woźnymi magistratu, roznoszącymi legitymacye wyborcze ciągną chmary agitatorów socyalistycznych, którzy od wyborców groźbą lub namową wyłudzają dopiero co wręczone im karty. Przy jednym z aresztowanych agitatorów znaleziono kilkadziesiąt kart wyborczych, już zdobytych. A iluż takich agitatorów uszło bezkarnie?“

Czy wiecie, o kim tak pisze „Nowa Reforma“? Kogo to aresztowano — jak twierdzi „N. Reforma“ — za „wyłudzanie groźbą i namową“ kart wyborczych? Oto koncypienta dra Adolfa Grossa, który na Kazimierzu zbierał legitymacye, ażeby się nie dostały w ręce hyen p. Sarego! „Demokratyczna“ „N. Reforma“ nie waha się tak **nikczemnemi oszczerstwami i fałszywemi denuncyacyami** zwalczać kandydaturę dra Grossa i bronić roboty hyen kahalnych!

A przeczytajcie, co ośmiela się wypisywać drugi, nieoficyalny, organ stronnictwa klerykalno-kahalno-demokratyczno-konserwatywnego „Nowiny“:

„Nasi krakowscy towarzysze, a raczej ich menerzy, są pełni animuszu. Wiecują i agitują gorliwie na koszt pruski, za niemieckie marki, które z Berlina hojnie napłynęły. Za pośrednictwem wiedeńskiej centrali niemiecka socyal-demokracya nadesłała 40.000 marek na fundusz wyborczy pp. Daszyńskiego i Englischa; mogą więc opłacać agitatorów, rozrzucać tysiącami odezwy, rozlepiać jaskrawe plakaty, wiecować w dziesięciu lokalach.

Poczciwi, kochani bracia z nad Szprewy, pruscy nasi przyjaciele płacą za to wszystko!

Niech żyje solidarność międzynarodowa z Prusakami! Niech żyją marki pruskie...

Więc towarzysze nasi agitują z zapałem, i w imię czystości wyborów wykupują, gdzie się uda, karty wyborcze. Hyeny socyalistyczne szwendają się po suterenach i poddaszach, zaglądają do mieszkań robotniczych, perswazyą, groźbą połamania kości i brzęczącymi argumentami próbują wyłudzać karty od ludzi bojaźliwych lub mało uświadomionych.

Nasi bracia z nad Szprewy dostarczyli przecie sowicie brzęczącego materyału do tej „narodowej“ agitacyi. Niestety, nie zawsze szczęści się menerom, mamy bowiem paskudną ustawę o ochronie czystości wyborów. A więc zdarzyło się, że brzydka policya zaaresztowała onegdaj samego koncypienta od dra Grossa, pana Schragera, u którego znaleziono 32 kart wyborczych. Zaiste przeciw takiemu gwałtowi policyi trzeba dobitnie zaprotestować! Nasi towarzysze niewątpliwie na najbliższem zgromadzeniu „shańbią“, jak przystało, krakowską policyę, która utrudnia socyalistom „agitacyę“.

Powie ktoś, że ustawa zabrania szwindlów z kartami wyborczemi? A to dobre: cóż socyalistów obchodzą ustawy? Proszę czytać „Naprzód“, jak ostrzega swych stronników przed „hyenami“ mieszczańskimi, jak zachęca do łamania kości! Ale p. dr Schrager wykupił trzydzieści kart: brawo! Policya (na chwilkę tylko!) aresztuje go: hańba!“

Oczywiście za oszczerstwo rzucone na p. dra Schragera odpowie drab dziennikarski w kryminale. Tu przytaczamy tylko w tym celu te niesłychane, łajdackie, oszczercze napaści, aby nasi towarzysze widzieli, jaką bronią zwalczają nas szmaty zwane „Nowinami“ i „N. Reformą“, i aby wiedzieli, jak te piśmidła traktować...

* * *

Zarówno „Nowa Reforma“ jak „Nowiny“ przynoszą szereg sprawozdań ze zgromadzeń, na których przemawiali kandydaci kahalno-demokratyczno-klerykalni. Były to konwentykle po kilkunastu nieraz ludzi, ale w „N. Reformie“ figurują jako „niezwykle liczne“ zgromadzenia. Dla „demokratów“ były one może naprawdę „niezwykle liczne“.

Czego tam na tych zgromadzeniach nie było!

Na zgromadzeniu wyborców ze Stradomia zalecał kandydaturę p. Sikorskiego znany agitator antysemicki, dawny redaktor „Grzmotu“ jezuickiego, p. Ligęza...

Na zgromadzeniu służby miejskiej przemawiał jakiś Reich czy Reiss imieniem wyborców ze Stradomia...

Na zgromadzeniu czeladzi rzeźniczej mówił maszynista kolejowy Stróżyński...

Na innem zgromadzeniu przemawiał jakiś Ozór i agent policyjny Czupil...

Same curiosa!

Wypłynął na tych zgromadzeniach niejaki Etgens, człowiek chory, nad którym też nie chcemy się tu znęcać; musimy jednak stwierdzić, że wedle sprawozdania zamieszczonego w „Nowinach“ człowiek ten chwalił się, iż wyrzucony z partyi socyalno-demokratycznej przyjął służbę w policyi. Nabytku tego szczerze gratulujemy partyi konserwatywno-demokratycznej. Razem z Serkowskim będzie on stanowił ozdobę tego stronnictwa, które przyjęło na siebie rolę kopro-

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

1

Można było zapomnieć, że za kilka godzin miasto zostanie zbombardowane przez armaty, że po chodnikach walać się będą trupy okrwawione, że życie przybrało postać dziwną i pełną trwogi, że los każdego człowieka wisi na włosku, ale niepodobna było zapomnieć, że nad ziemią panuje ciepły wieczór wiosenny, na niebie pociemniałem cicho zapalają się gwiazdy, z kwietników bulwarowych pociąga tęga, zagrzała woń ziemi, z morza wieje wiatr ciepły, prawie letni, a człowiek oddecha tak lekko, jak można oddechać jedynie ciepłą, cichą i jasną wiosną.

Dlatego też nawet lęk i trwoga przybierały postać pełnego ciekawości i rzeźkości ożywienia, a idąc przez ogród miejski i patrząc w górę, gdzie między czarnemi gałązkami, wyraźnie odcinającemi się w powietrznie niebieskiej przestrzeni, migały złocistemi iskierkami gwiazdy, student Konczajew myślał nie o tem, co będzie nazajutrz, nie o zbuntowanym pancerniku, którego białe kominy nawet wśród mroku wiosennego majaczyły niewyraźnie na dalekiem morzu, nie o tłumie wielogłosym, z pośród którego tylko co się wyrwał, zachowując do tej pory zgiełk jego w uszach — lecz o tem, że na świecie jest wiele młodych, pięknych kobiet.

Miał w duszy takie uczucie, jak gdyby wszystkie one — i miłe, delikatne dziewczyny i gibkie, zdradliwie tajemnicze kobiety — znajdowały się gdzieś tu, wokół niego, w wilgotnym, świeżym i ciemno-przeźroczym powietrzu wieczoru wiosennego. Pierś Konczajewa oddechała lekko i głęboko, po ciele całem rozszerzała się jakaś marzycielsko-słodka niemoc i rodziło się pragnienie czegoś potężnego, pięknego i namiętnego aż do ekstazy.

„Dobrze, ciekawie jest żyć!“ — czuł nieświadomie Konczajew.

Powstała w nim chęć nie zachodzić nigdzie i zaraz pójść na ten dobrze sobie znany zaułek, gdzie mieszkała Zineczka Ziekówna, cicho wywołać ją na ciemną ulicę, opowiedzieć jej coś dobrego, coś z pod serca i w ciemnościach przypatrywać się zbliska delikatnej, młodej, jak wiosna, twarzyczce, z wielkiemi, jak gdyby radośnie zdziwionemi, jasnemi oczami, z miękkimi, puszystymi włosami, zaplecionymi w dwa niedługie warkocze, przerzucone przez wiotkie ramiona na niewysokie, młode piersi.

Konczajew zaraz sobie jednak przypomniał, że trzeba wprzód odszukać lekarza Ławrenkę i zakomunikować mu projekt komitetu, żądającego utworzenia lotnego oddziału sanitarnego.

Ogarnął go pewien wstyd, że omal nie zapomniał o takiej ważnej, wielkiej sprawie, radosne, wiosenne uczucie było w nim jednak tak silne, że i lekarz sam i lotny lazaret i mająca się odbyć nazajutrz straszna, krwawa rozprawa nie mieściły się mu w żaden sposób w mózgu, zdawały się czemś przelotnem, drobnem, co zaraz minie i zginie, pozwalając czynić to, co jest najważniejsze i najbardziej zajmujące: iść do Zineczki Ziekównej, wywołać ją na ciemną, cichą i ciepłą ulicę.

Odrzuciwszy czapkę na tył głowy, rozpiąwszy palto i także nieświadomie, choć radośnie czując się silnym i pięknym, Konczajew skręcił na rogu i odrazu ujrzał żółte, jaskrawe światła restauracyi, gdzie — jak wiedział doskonale — można było znaleźć zawsze lekarza Ławrenkę.

W knajpie było bardzo mało publiczności, wszystko bowiem wyległo na ulice, nadbrzeża i bulwary. Restauracya miała też jakiś pozór świąteczny, czysty, a okna otwarte, od czego oko odwykło w ciągu zimy, nadawały jej szczególny, świeży, swobodny wygląd. Za to w sali bilardowej, bez względu na otwarte okna, było jak zwykle duszno, napalone i gwarno. Grających było wiele, a ich skupione, spotniałe twarze z dziwnym, napół błędnym ognikiem w oczach uderzyły Konczajewa.

— Nic już ich porwać nie może — pomyślał z ironicznem i odrobinę pogardliwem zdziwieniem.

Doktor grał przy drugim bilardzie i właśnie w chwili, gdy ujrzał go Konczajew, przegiął nad jaskrawo zielonem suknem bilardu swe otyłe, wielkie, leniwe ciało, pewnie i dziwnie zręcznie, jak na takiego wielkiego, niemrawego mężczyznę, mierząc w daleką bilę, czerwono mieniącą się na równem, zielonem polu.

...Tra-tach! — stuknęły o siebie bile, rozbiegając się we wszystkie strony pospiesznie i wesoło, jak żywe.

Konczajew z tyłu wziął doktora za łokieć.

— A, czegóż? — leniwie zapytał, obracając się, Ławrenko. — A-a, to wy?

— Ja, jak się macie!... posłuchajcie, doktorze, skończycie prędko?... muszę z wami pomówić...

— Zaraz — nie obracając się i nie spuszczając oczu z przylepłej do bandy bili, odpowiedział Ławrenko i zaczął bilard okrążać.

— Czternaście do rogu na lewo — głośno i skandując zawołał, nie zwracając uwagi na Konczajewa, i ze szczególnym i swoistym wdziękiem dobrego gracza bilardowego poruszył kijem naprzód i wtył.

Biała bila, jak biała błyskawica, mignęła w mgnieniu oka na zielonem polu i z trzaskiem charakterystycznym skryła się w otworze.

— Partya! — obwieścił markier uroczyście i długim jakimś przyrządem zgarnął ku bandzie pozostałe bile.

Wysoki, czarny Ormianin, partner Ławrenki, ze złością i trzaskiem rzucił swym kijem o sukno. Ławrenko chwilę stał oparty kijem o bilard i z zadowoleniem patrzał na Ormianina. Potem westchnął głęboko z litością i spokojnie położywszy kij, podszedł ku umywalni.

— No, kochanku, o co chodzi? — miękkim i leniwym głosem zapytał się Konczajewa, starannie wycierając ręcznikiem pulchne, jak u piekarza, bezwłose i białe ręce.

— Tu niewygodnie — powściągliwie i wyraziście odpowiedział Konczajew, oglądając się zezem: — chodźmy, przejdziemy się lepiej.

Ławrenko znów westnął ciężko, papatrzył na bilard, który brali już w posiadanie jacyś ludzie z podejrzanemi, chciwemi fizyognomiami, i z wysiłkiem zaczął naciągać zawijające się palto na okrągłe, jak u zażyłej, tłustej baby, masywne ramiona. Markier potrzymał mu rękaw.

(Dalszy ciąg nastąpi).

foru czyli śmietnika. „Nowa Reforma“ zmienia też podobno swój tytuł na „Koproforma“... Gdzieś przecież muszą się podziać szumowiny, gdzieś muszą znaleźć przytułek indywidua, których my w naszej partyi tolerować nie możemy. Ot i znalazł się wyborny śmieśnik na nie...

Paradnym był ów p. Reiss czy Reich, który na zgromadzeniu służby miejskiej (?) oświadczył, że „wyborcy ze Stradomia głosować będą na p. Sikorskiego dlatego, że go nie znają“...

Również trudnem do pojęcia jest, co rozumiał p. Rychlewski przez swoje oświadczenie na jednem z tych zgromadzeń, że kandyduje on nie przeciw p. Petelenzowi, lecz zgodnie z nim obok niego.

Chyba, że p. Rychlewskiemu zdaje się, iż Wesoła jest okręgiem dwumandatowym. Czy tak?... A może raczej to „zgodne“ kandydowanie nie oznacza nic innego, jak to, że głosy zbałamuconych „fachową“ kandydaturą kolejarzy chce p. Rychlewski w ostatniej chwili podstępnie przemycić na rzecz p. Petelenza?

Ale jedna rzecz bynajmiej nie jest humorystyczną, lecz bardzo poważną. Proszę przeczytać opis zgromadzenia służby miejskiej, który tu dosłownie przedrukowywujemy z „N. Reformy“:

„Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej zebranie służby i niższych funkcyonaryuszów gminnych miasta Krakowa. W sali znalazło się kilkuset uczestników, przybyli także: prezydent Leo, radcy miejscy Bandrowski, Federowicz, Kosobucki i Markus, dyrektor magistratu p. Grodyński, dyrektor wodociągów Jaszczurowski i kilku urzędników magistratu. Pierwszy zabrał głos prezydent miasta dr Leo, wzywając do poważnych obrad nad sprawą wyboru posłów do Rady państwa“.

I to się nie nazywa terorem, jeżeli prezydent miasta przychodzi do drżących przed nim robotników gminnych i każe im uchwalać to, czego on chce; jeżeli przytem są również obecni naczelnicy zakładów miejskich, od których widzimisię zależy cały byt tych robotników? A banda ta ma jeszcze czelność krzyczeć na „teroryzm socyalistów“...

* * *

Pod listkiem figowym „sprzymierzonych komitetów“ wydała nowa spółka mieszczańsko-demokratyczno-kahalna ojcowską odezwę do robotników-wyborców — podpisali ją „przyjaciele“ robotników dr Staniszewski i dr Bandrowski. W czułych słowach zwracają się ci najnowsi obrońcy stanu robotniczego do robotników-wyborców i polecają kandydaturę p. Petelenza, prawdziwego demokraty. I najpierw dzielą się z socyalistami zasługą zdobycia powszechnego prawa, a potem każą zważyć, ze p. Petelenz nie operuje „frazesami, szumnemi mowami, czerwonemi chorągiewkami i śpiewaniem krwawych pieśni“ (sic).

O, tak! P. Petelenz nie lubi krwawych pieśni — p. Staniszewski tem mniej. Czuli to ludzie, niezmiernie wrażliwi na zapach krwi, tylko wrażliwość sumienia nie jest u nich tak doskonała. Oszustwa wyborcze, kupowanie głosów, wydzieranie legitymacyj, to godziwe środki, mające zachęcić robotników do głosowania za Petelenzem, który „nie przychodzi ze słowami nienawiści do innych stanów, lecz z sercem przejętem gorącą miłością do wszystkich braci, do całego nałego narodu polskiego“ i z pełną sakwą, w której kryje się gadzinowy fundusz wyborczy.

Kogo ci panowie myślą wziąć na kawał tą odezwą — nie wiadomo.

Robotnicy krakowscy dość artykułów przeczytali w „Nowej Reformie“ przeciw lichwiarskiej gospodarce p. Lea i Staniszewskiego, aby ten opiekun nieproszony był im co najmniej niemiły.

P. Petelenz powinien dla swej osoby poszukać lepszego protektora, przynajmniej o względnie mniej znienawidzonem nazwisku. O takiego jednak po „zdradzie“ trudno w obozie sojuszników.

Odpowiedź robotników na tę odezwę dostanie p. Petelenz w dniu 17 maja. Obfity zbierze plon!

Głos demokraty.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Dotychczasowe głosy nasze, drukowane uprzejmie przez „Naprzód“, rzuciły należyty snop światła ze strony czysto demokratycznej na stańczykowską robotę wyborczą w Krakowie, zakończoną owym karykaturalnym sojuszem. Podniesiono tam, że teraz nie pozostaje nic innego, jak pójść przy wyborach w przeciwnym kierunku, jak ten, który wskazuje „Nowa Reforma“ i grupa bałamuconych przez nią wyborców. Nie będę znów tego samego powtarzał, a zwrócę jedynie uwagę, że nawet, gdyby nie było przyszło do ugody ze stańczykami, głosowanie za Daszyńskim byłoby koniecznością dla każdego, kto szczerze demokratyczne wyznaje zasady. Człowiek tej miary, co on, obdarzony tak niezwykłemi zdolnościami, takim rozumem, bystrością umysłu i wymową, a przytem czysty i nieskazitelnego charakteru (co nawet najzaciętsi wrogowie przyznać muszą), jest poprostu niezbędnym w parlamencie. Choćby tylko ze względów utylitarnych każdemu zależeć powinno na tem, żeby Daszyński wyszedł zwycięsko z urny wyborczej — wszak jest to jedyny obrońca słabych i pokrzywdzonych, a obrońca potężny, z którym wszystkie sfery liczyć się muszą. Nawet zagorzali konserwatyści, mimo zwalczania dziś jego kandydatury, nie gniewaliby się w głębi duszy, gdyby zwyciężył, bo i im jest on nieraz tam w Wiedniu potrzebny. Oni, idąc na łańcuchu serwilizmu od lat z górą czterdziestu, nie mają nieraz odwagi podnieść jakiejś sprawy krajowej czy osobistej, to też radzi są, gdy ją Daszyński oświetli, chociażby tak dosadnie, jak to on tylko potrafi.

Gdy chodziło o wybór Daszyńskiego do Rady miejskiej, stawiali stańczycy krakowscy swoich kandydatów, lecz pocichu najwybitniejsi z nich pragnęli, aby Daszyński został wybrany. „My potrzebujemy — mówili — w Radzie Daszyńskiego, bo są tam sprawy, których nam poruszać nie wypada, jeden Daszyński może to zrobić, za co mu tylko wdzięczni będziemy“. Raz chciałem uzyskać poparcie dla kogoś ze znajomych, starającego się wykołatać coś u rządu centralnego. Zwracałem się do posłów konserwatywnych, jako monopolistów protekcyi i ze zdumieniem usłyszałem od każdego z nich tej treści odpowiedź: „Zrobię, co mogę, ale jeżeli pan chce być pewnym skutku, zwróć się pan tylko do Daszyńskiego, jemu nikt, nawet z najwyższych dygnitarzy, nie ośmieli się odmówić“. Że tak jest istotnie, przekonaliśmy się chyba wszyscy w ubiegłej kadencyi parlamentarnej, więc też brak tej dzielnej, wysoce inteligentnej, niezależnej siły byłby niepowetowaną stratą dla każdego, największą zaś dla nas demokratów, co nie wieszamy się u klamki pańskiej, a jeżeli nas krzywda spotyka, nie mamy o kogo się oprzeć.

Więc, Wyborcy demokratyczni, Wy, co macie różne i tak słuszne żądania, nie łudźcie się zapewnieniami kandydatów, obiecujących złote góry w okresie przedwyborczym, bo im brak i zdolności i odwagi, aby cośkolwiek dla kraju zrobić mogli. Pierwsza lepsza „konieczność państwowa“, skrzywienie się którejś tam ekscelencyi, lub nadzieja małej błyszczącej blaszki na klapie surduta rozbije w puch owe hojnie dziś z mownicy rzucane obietnice i zamknie usta tym pokornym panom, co ani talentem, ani rozumem, ani też bystrością polityczną nie dorównali i nie dorównają nigdy Daszyńskiemu. Jeżeli pragniecie, aby się coś na lepsze zmieniło, bez wahania oddajcie głosy jemu, bo tylko on nie da się niczem odstraszyć, nie da ugłaskać żadnym tytułem, godnością lub orderem. Wiem, że są między nami ludzie o zajęczem sercu, którzy ze strachu, aby ich nie wzięto za socyalistów, gotowi wstrzymać się od głosu, lub oddać kartę wbrew wewnętrznemu życzeniu na pierwszego lepszego potulnego kandydata. Ależ najbojaźliwszy zrozumieć przecie powinien, że przy tajnych wyborach nikt wiedzieć nie będzie, jak poszczególni wyborcy głosowali, największy nawet tchórz nie ma się zatem czego lękać.

Nie dajmy się więc w przeddzień wyborów wziąć na lep słodkich obietnic, nie dajmy się obałamucić płatnym artykułom gazet, zależnych od rządu, stańczyków lub poszczególnych osobistości, nie bójmy się, bo nam nikt w kartę wyborczą zajrzeć nie śmie i nie może, nie sądźmy, że oddanie raz głosu Daszyńskiemu zamieni spokojnego demokratę w czerwonego socyalistę. Głosujmy za nim, nie będąc socyalistami, ale głosujmy bez wahania, bo gdyby go brakło w parlamencie, odczulibyśmy po niewczasie, co warci owi wysuwani przeciw niemu „demokraci“, którzy zdobywają się tam w Wiedniu co najwyżej na wielką odwagę wyjścia za drzwi i to jeszcze trzęsąc się ze strachu.

Demokrata z byłego obozu „Nowej Reformy“.

Ruch wyborczy.

Lokal wyborczy okręgu Kleparz znajduje się w administracyi „Prawa Ludu“ ulica Pawia 2, gdzie udziela się wszelkich informacyj w sprawie wyborów.

Lokal wyborczy dla okręgu Wesoła mieści się w lokalu grupy kolejarzy, Topolowa 12. Tam można od godz. 6 do 9 wieczór zasięgać informacyj, oraz wypełniać kartki wyborcze.

Drugi lokal wyborczy okręgu Wesoła znajduje się w stowarzyszeniu handlowców przy ul. Sebastyana 16, parter.

Baczność wyborcy z Kazimierza! W sobotę dnia 11 b. m. o godz. 9 wieczór odbędzie się w cyrku Edison przy ulicy Starowiślnej publiczne zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez stronnictwo niezawisłych żydów.

Kolej a wybory. W wykonaniu rozporządzenia ministeryalnego polecił radca dworu p. Horoszkiewicz wszystkim zarządom stacyi w krakowskiej dyrekcyi, aby jak najściślej rozporządzenie to wykonały i służbę kolejową w dniu 17 maja urządziły w ten sposób, by wszyscy uprawnieni do głosowania kolejarze mogli wziąć udział w wyborze.

Battaglia kandyduje. Z Tarnowa donoszą nam, że wczoraj odbyło się zwołane przez urzędników kolejowych zgromadzenie kolejarzy w magazynach kolejowych. Na zgromadzenie to spędzili urzędnicy szyberów, którzy musieli pozostawić maszyny i wagony na torach i iść słuchać mądrości Battaglii.

Zapytujemy dyrekcyę kolei w Krakowie, czy magazyny kolejowe są stosownem miejscem na odbywanie zgromadzeń przedwyborczych i czy wolno urzędnikom przerwać ruch na stacyi dla p. Battaglii.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy informacye, że końcowy ustęp rezolucyi, uchwalonej w dniu 4 maja, brzmi: „Zgromadzenie nauczycieli spodziewa się, że nauczycielstwo popierać będzie tylko kandydatów szczerze demokratycznych i oddanych sprawie nauczycielskiej“.

Nauczycielstwo stanęło więc na stanowisku sprawy swojej i nie związało się żadnym interesem partyjnym. Nie występowało ani za, ani przeciw żadnej partyi, zostawiając sobie swobodną decyzyę co do każdego kandydata.

Wobec stanowiska zajętego przez t. zw. „mieszczańskie“ partye, nauczyciele przedewszystkiem chcą uniknąć rozdwojenia swojej organizacyi i dla tego oficyalnie za żadną partyą się nie oświadczyli.

Panu banmistrzowi Porażkowi — ostrzeżenie. Banmistrz Porażek na przestrzeni Trzebinia-Chrzanów-Libiąż oświadczył kolejarzom, gdy prosili go o urlop na dzień 17 maja, że dostał od dyrekcyi zawiadomienie, iż nie wolno kolejarzom głosować, bo zastępcy by dużo kosztowali, a jeśli pójdą głosować, to każdy musi sobie zastępcę zapłacić.

Wyjaśniamy p. banmistrzowi, że każdy ma prawo głosowania i musi się go uwolnić, aby poszedł spełnić obowiązek obywatelski, i zarazem ostrzegamy go, by nie nadużywał swej władzy i cierpliwości swych podwładnych. Bo i ta ma swoją granicę.

Z Dębicy piszą nam: Nasza małomiasteczkowa inteligencya stała się wreszcie „demokratyczną“ i to od czasu wysunięcia kandydatury p. Dihma, sekretarza tutejszego sądu; ta sama inteligencya, która do niedawna tworzyła przednią straż „zdrady narodowej“ dla Dębicy i popierała znienawidzonego ks. Pastora.

Panowie ci poznali, że w Krakowie może być i stańczyk demokratą, co zresztą i sam p. Dihm na zebraniu u Bornsteina poświadczył, gdy na czyniony zarzut, że demokracya pokumała się ze stańczykieryą, odpowiedział, że nie demokraci połączyli się ze stańczykami, ale stańczycy z demokratami (paradne). Zrobiono też to na poczekaniu z p. Dihmem i z innymi panami, którzy dotąd nic wspólnego nie mieli z demokracyą. Jeden z tych panów p. Grundboeck naprzykład, już gdy wisiało w powietrzu powszechne prawo wyborcze, wywalczone przez socyalistów, jak opowiadają, celował w centrum via Ropczyce-starostwo; chciał kandydować, a gdy się dowiedział, że tam mają lepszych na ten karm, zwinął na ludowca, co znowu chybiło, gdyż nie było szczere. Obecnie jest demokratycznym stańczykiem, jak i p. Müller, profesor tutejszego gimnazyum, który ze zbytniego radykalizmu uczuł potrzebę bronienia na zgromadzeniu żydowskiem u p. Mahlera giełdziarzy i lichwy, aby tylko pozyskać obecnych żydów dla kandydatury p. Dihma.

Najlepiej spisują się hyeny kahalne, kiedy się zwołuje zebranie żydów dla Pastora, podnosi gwardya hyen przy głosowaniu obydwie ręce, aby pomnożyć głosy ks. Pastorowi, obecnie to samo robi na zebraniach p. Dihma.

Jedyną na tem zatęchłem bagnie partyą, która celowo i uczciwie działa, jest socyalna demokracya. Szereg zgromadzeń wykazał, jaki wpływ i siłę moralną tu posiadamy.

Dnia 5 b. m. odbyło się liczne zebranie żydowskie, zwołane przez nas, na którem przewodniczył p. Jakier. Referował w żargonie tow. König z Rzeszowa. Po nim przemawiał tow. Packan i poparł kandydaturę tow. Tokarskiego, za którą się zebranie jednomyślnie oświadczyło.

Z Sambora piszą nam: Partya „demokratyczna“ postawiła tu przeciw hr. Dzieduszyckiemu kandydaturę dra Potockiego.

W niedzielę d. 5 b. m. stanął tenże na zgromadzeniu przedwyborczem, które za nim się oświadczyło.

Jak rząd agituje za kandydatami Rady narodowej. Starostwo w Ropczycach, którego kierownikiem jest słynny ze swych występów w Drohobyczu i z walki z odczytami o mleczarstwie Napadiewicz, rozesłało wyborcom gminy Krzywy legitymacye i karty wyborcze, które już były wypełnione nazwiskami kandydatów zdrady narodowej ks. Szczeklika i Józefa Gąsiora. Pozostałe miejsce na karcie zamazano chemicznym ołówkiem, tak, że więcej nic napisać nie można.

O nadużyciu tem niesłychanem doniesiono prezydentowi ministrów.

Pod pręgierz.

Zamach na prawo zgromadzania się.

Wiadomo, co partya klerykalno-kahalna w Krakowie uczyniła, aby nas pozbawić lokalów na zgromadzenia przedwyborcze. Nie zupełnie się jej to udało, bo niektórzy restauratorzy nie dali się steroryzować, a nadto pozostał nam cyrk, którego współwłaścicielem jest tow. Józef Kleinberger, jakoteż ujeżdżalnia. Wprawdzie te dwa ostatnie lokale są niezmiernie kosztowne, każde zgromadzenie zwołane do cyrku lub do ujeżdżalni kosztuje setki koron, ale przynajmniej za cenę takich ofiar zdołaliśmy uratować wyborcom krakowskim zagwarantowane im ustawą prawo swobodnego zgromadzania i naradzania się w okresie przedwyborczym. I to jest solą w oku naszych przeciwników, którzy radziby odebrać nam i tę resztę, zdławić zupełnie naszą agitacyę polityczną, a przynajmniej ograniczyć ją i utrudnić szykanami. Jako przykład tych usiłowań niech posłuży następujący ukaz prezydenta dra Lea:

„Magistrat
stoł. król. miasta Krakowa.
L. 40391/07/I

Kraków, dnia 7 maja 1907.

Do Pana Józefa Kleinbergera właściciela budynku cyrku „Edisona“ na placu przy ul. Starowiślnej w Krakowie.

Magistrat otrzymał urzędowe doniesienie, że na zgromadzeniu publicznem w dniu 6 maja b. r., zwołanem przez P. Dra Grossa, a w budynku cyrkowym odbytem, nie przestrzegano postanowień, jakie Magistrat poczynił, udzielając zezwolenia na odbywanie takich zgromadzeń w budynku cyrkowym; mianowicie: drzwi parterowe boczne były całkiem zamknięte, na galeryach zaś było przeszło 400 osób, zamiast dozwolonych 300, wreszcie nie zawiadomiono dość wcześnie komendy straży pożarnej o zgromadzeniu.

Wskutek tego Magistrat wzywa Pana do ścisłego przestrzegania poleceń, zawartych w rozporządzeniu tutejszem, zezwalającem Panu na odbywanie zgromadzeń w budynku cyrkowym, z tem zagrożeniem, że w razie jakiegokolwiek uchybienia tym przepisom, Magistrat zarządzi zamknięcie budynku cyrkowego dla publicznych zgromadzeń.

Również wzywa Magistrat Pana, aby o każdem zgromadzeniu zawiadamiał wcześnie Naczelnika miejskiej straży pożarnej. *Leo.*“

Wystarczy przeczytać powyższy dokument, aby widzieć, jaki duch panuje wśród rządzącej w mieście kliczki. Jaka małostkowa chęć szykany widnieje z całego tego ukazu! Gdy się go przeczyta, widzi się naocznie, że żaden rzeczowy wzgląd go nie dyktował; wszelki komentarz poprostu zbyteczny. Czytelnik sam odrazu wyczyta z tego ukazu, o co idzie. Poprostu chcą nam odebrać cyrk — i przyczepiają się w tym celu do byle czego, aby bodaj jakiś pozór znaleść. Nawet się nie wysilają na jakie upozorowanie zamachu. Cyrk służy na zgromadzenia dla okręgów Wesoła i Kazimierz, a p. Leo dał przecie „weksle honorowe“ p. Petelenzowi i p. Saremu, szefowi budownictwa miejskiego... Takie środki walki cynizmem swoim budzą powszechne oburzenie i pogardę.

Do demokraty od siedmiu boleści!

Czy pan dr Petelenz wie o tem, że dyrekcya kolei państwowych w Krakowie urlopowała 14 kolejarzy, aby przez ten tydzień agitowali za kandydaturą „demokraty“ Petelenza na Wesołej. Jeżeli zmęczony i spracowany konduktor poprosi o urlop, wówczas wysyła się za nim szpiegów, aby badali, czy przypadkiem nie jest zdrowym. A tutaj czternaście zdrowych hyen wyborczych wypuszcza się na mącenie pojęć wyborców, aby przeprzeć p. Petelenza!

Jeszcze go nie wybrano, a już korupcya koło jego osoby cuchnie pod niebiosa. Nazwiska wybitniejszych agitatorów p. Petelenza z kolei są nam znane.

Baczność kolejarze na te hyeny wyborcze. Przyjmijcie je jak należy!

Teror i korupcya na usługach „demokratów“.

Machinę przedwyborczą puszcza klika sprzedawczyków demokratycznych w ruch—

całą siłą pary — poruszono wszystko, niczego nie zaniedbano w tem wielkiem „narodowem“ dziele demokracyi. Otoczony aureolą bohatera, mającego zgładzić ideę przewrotu, skrada się p. Petelenz cichaczem, późnym wieczorem na poufne w całemtego słowa znaczeniu, konwentykle w gronie swych „najzaufańszych“, spracowanych ciężkim trudem dnia szakali wyborczych i radzą nad „dobrem“ ojczyzny. A w „sercu Polski“ urządza patryotyczny kandydat niewidziane orgie — w imię solidarności narodowej; rozpoczęto nagonkę na wyborców — i rozpoczął się na olbrzymią skalę handel głosami.

Zeszły się wszystkie szlachetne dusze — w zawody idą o... „sławę“. Instruktor przemysłowy p. Ostrowski agituje wśród majstrów przeciw antinarodowym kandydatom — nadużywa swego charakteru urzędowego do celów partyjnych — i zamiast pilnować swych obowiązków — włóczy się od pracowni do pracowni, jako generalna oberhyena. Urzędowanie tego rodzaju musimy napiętnować, jako bezczelną prowokacyę i karygodne nadużycie charakteru urzędowego. Postaramy się, aby odnośne władze zajęły się bliżej sposobem „urzędowania“ p. instruktora.

P. Cygnarowicz, najmłodszy z „demokratów“, już dziś rokuje wielkie nadzieje — u żłobka magistrackiego spożywa już słodkie owoce „sojuszu“ — „pracuje“ w biurze prezydyalnem magistratu i pod komendą Lea rozwija działalność przedwyborczą — równocześnie zaś zasila płodami ducha „Nową Reformę“.

Ktoby się tego spodziewał przed kilku tygodniami — placówka „Nowej Reformy“ przy biurku p. Lea! — zaprawdę, w czepku rodzili się ci demokraci!

Biuro statystyczne robi wyborcom trudności w wydawaniu kart wyborczych. Woźny przychodzi do mieszkań robotników w czasie, gdy ci są zajęci przy pracy i wskutek tego legitymacyj nie doręcza. Powinien przecież magistrat zrozumieć, że obowiązkiem jego jest doręczyć je robotnikom w czasie, gdy ci już ukończyli robotę. Jeśli hyeny magistrackie potrafią do późna w nocy szukać żeru, to podobną gorliwość powinien też rozwinąć magistrat w doręczaniu legitymacyj. Jest to jego obowiązkiem, od którego za żadną cenę uchylić się nie może.

Wzywamy wyborców, by dopilnowali doręczenia legitymacyj i kart głosowania i zgłaszali się po nie do magistratu z dokumentami. Wyborcy pilnujcie swych głosów i napędzajcie hyeny wyborcze!

Na służbę miejską wywierają przełożeni teror niesłychany wprost — by tylko oddali głos na Petelenza. Brandmistrze straży pożarnej grożą, że dowiedzą się, jak każdy głosuje! Ciekawiśmy, w jaki sposób urządzą się ci panowie — aby wyczuć sposób myślenia swych podwładnych. Ostrzegamy tych panów, by zbytnio się nie angażowali w awantury wyborcze i wskazujemy na karygodność wszelkich zabiegów celem wyśledzenia na kogo głos oddano. O przeszkodzenie wszelkim takim machinacyom już się postaramy. Możemy tych panów zapewnić, że żadna sztuczka nie ujdzie im bezkarnie. By zjednać sobie fornalów podwyższono im o 12 kor. miesięcznie dodatek na mieszkanie — równocześnie jednak zniesiono zapłatę za godziny nadobowiązkowe (za które płacono aż po 5 ct. za godzinę) — tak, że podwyższenie to jest najzwyklejszem tumanieniem i zamydlaniem oczu biedakom.

Z bagniska hyen wypłynął Jakób Malter, restaurator na ul. Grodzkiej, który „zbiera“ legitymacye dla p. Sikorskiego. Draba tego polecamy troskliwej opiece naszych mężów zaufania i ogółowi robotników.

Mimo wszelkie zabiegi hyen — połów nie jest bardzo obfity. Większość drużyny najemnej wraca wieczorem z pogoni z dokumentem uczciwości wyborców na plecach — i przynoszą p. Staniszewskiemu ślady kijów i mocnych dłoni oburzonych wyborców. Wobec czego wpadł p. Staniszewski na inny, równie genialny i szczęśliwy pomysł. Nie można głosów kupować — to niechaj przynajmniej nie głosują. Polecił więc swym naganiaczom, by rozgłaszali stróżom, że każdy, kto w dzień po głosowaniu wykaże się, że nie głosował wcale (że wstrzymał się od głosowania) — otrzyma gotówką 20 koron.

Do tego już doszli wielcy obrońcy narodu i jego praw, że wolą, by obywatele nie wypełniali swych obowiązków, skoro mają tyle uczciwości, że sumienia swego sprzedać nie chcą. Wątpimy jednak, czy masa ta biedaków zechce milczeć za pieniądze. Zbyt długo i zacięcie zdobywała ten głos, by za grosz judaszowy miała się go zrzec. Chytrość i przebiegłość p. Staniszewskiego rozbiją się o uczciwość i śmiałość obywatelską mas! Jak hyenom zaraz odpowiedziały kijem — tak i nadal nie pozostaną im dłużne odpowiedzi!

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie

odbędą się:

W piątek dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczór w miejskiej Kasie chorych (Podwale 12) zgromadzenie wyborców Kleparza.

W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu administracyi „Prawa ludu“ (ulica Pawia 2) zgromadzenie wyborców Kleparza.

* * *

W sobotę 11 maja o godz. 7½ wieczorem zgromadzenia okręgu Wesoła:

1) Dla wyborców z ulic: Bosacka, Lubicz, Zygmunta Augusta, Strzelecka — w restauracyi p. Kavki (ul. Lubicz);

2) dla wyborców z ulic: Topolowa, Lubomirskich, Rakowicka — w stowarzyszeniu kolejarzy (Topolowa 12);

3) dla wyborców z ulic: Pańska, Radziwiłłowska, Niecała, Kolejowa — w restauracyi p. Sperlinga (Kopernika 8);

4) dla wyborców z ulic: Blich, Grzegórzecka, 3 Maja, Poniatowskiego — w restauracyi p. Bornsteina (Grzegórzecka 20);

5) dla wyborców z ulic: Starowiślna, Wielopole, Zyblikiewicza — w restauracyi p. Hebenstreita (Wielopole 12);

6) dla wyborców z ulic: Gertrudy, Sebastyana, Jasna, Zielona — w stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16).

Zaprasza się zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na te zgromadzenia. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

KRONIKA.

Kraków, 10 maja.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W „Zażartym automobiliście“ krotochwili Kraatza, której pierwsze przedstawienie w sobotę dn. 11 b. m., biorą udział pp.: Słubicka, Arkawinówna, Pawłowska, Jutkiewicz, Jeremi, Janiczówna, Zelwerowicz, Mielewski, Leszczyński, Węgrzyn M., Grabowski, Węgrzyn J. Niezwykłe powodzenie „Zażartego automobilisty“ w Wiedniu i we Lwowie, zainteresowało i publiczność krakowską, kasa zamawiań bowiem zdołała wyprzedać prawie wszystkie bilety premierowe.

Na kasę emerytalną artystów teatru miejskiego danem będzie we wtorek 14 b. m. przedstawienie. Kwestya emerytury w teatrze naszym, aktualna dziś w Krakowie z powodu ostatnich interpelacyj w Radzie miejskiej, łączy się, jak wiadomo, ściśle z losem artystycznym sceny krakowskiej, jak o tem niejednokrotnie mieliśmy sposobność wypowiedzieć się. Mamy nadzieję przeto, że publiczność krakowska skorzysta w dniu 14 b. m. z nadarzającej się sposobności i okaże tłumnem wypełnieniem teatru, że nie obojętną jej jest sprawa, jak i ci, którzy teatru tego są czynnikiem nieodzownym.

Aresztowanie włamywaczy. Dnia 8 b. m. aresztowała policya 21-letniego Antoniego Kowalowa z Czernichowa, pow. Tarnopol i Bolesława Warytkę z Warszawy, którzy w ostatnim czasie dokonali kilku kradzieży z włamaniem, między innemi u p. Siermontowskiego, cukiernika przy ul. Brackiej, u Frimla przy ul. Lubicz, u Federgrüna przy ul. Sławkowskiej, u Bialika przy ul. Szpitalnej i t. d. Włamywań dokonywali w ten sposób, że wytrychami otwierali i zamykali bramy domów i przez sień, tylnymi drzwiami, dostawali się do sklepów. Obaj do winy się przyznali.

Mianowania w magistracie. Rada miasta zamianowała p. Władysława Müllera kontrolorem oficyałów egzekucyjnych, zaś prezydent miasta zamianował pp. Klemensa Zagórskiego i Izydora Steinauera starszymi oficyałami, a p. Bolesława Dembowskiego młodszym oficyałem egzekucyjnym. W gazowni miejskiej mianowani zostali p. Tadeusz Ordyński inżynierem-adjunktem, a pp. Franciszek Maślanka i Stanisław Zgierczyński asystentami rachunkowymi.

Generał Steinsberg, nowy komendant korpusu krakowskiego, przybył dziś do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu.

— **Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza.** W sobotę 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Spójni“ i „Związku naukowo-towarzyskiego“ (ul. Grodzka 43, II. p.) dr J. Rosengarten odczyta dalszy ciąg referatu „Stowarzyszenia młodzieży“.

— **Z klubu pocztowego.** W niedzielę 12 b. m. odegraną zostanie w klubie pocztowym (Lubicz 5) komedya Asnyka „Bracia Lerche“. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Wstęp dla członków 50 h, dla nieczłonków 1 K.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: Na ogólne żądanie „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki, odegraną zostanie staraniem szkoły operowej prof. Juliusza Marso.

Sobota: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Sensacyjne morderstwo i samobójstwo żołnierza. Bratkowski, żołnierz artyleryi, który w nocy z poniedziałku na wtorek popełnił samobójstwo w koszarach Ferdynanda, pociągnął za sobą w grób i drugą ofiarę. Wilhelm Grab, podoficer, pełniący służbę owej strasznej nocy, któremu Bratkowski strzaskał kulą kolano, wśród strasznych mąk wyzionął ducha wczoraj o godz. 5 rano. Wilhelm Grab był z zawodu rzeźnikiem.

Z kraju.

Pożar lasu. W Tartarowie, na linii kolejowej Stanisławów — Woronienka, zapalił się w poniedziałek od iskry z lokomotywy las. Pożar szybko rozszerzył się i dopiero utworzenie pustego miejsca przez wycięcie krzaków, wstrzymało ogień.

Upały. Na całem Podkarpaciu od kilku dni panują tropikalne upały dochodzące do 30 stopni. Upał potęgują jeszcze gorące wiatry.

O pożarze w Nadwórnej donoszą następujące szczegóły: Pożar wybuchł w nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia i zniszczył 53 domów i 8 bożnic na przedmieściu Pniowskiem. Domy leżały między ul. Młyńską i Szkolną w najbiedniejszej żydowskiej dzielnicy miasta. Szkoda z małymi wyjątkami nie była ubezpieczoną.

Ze świata.

Wybuch Etny. Obserwatoryum w Cattanii donosi, że czynność Etny wzmaga się. Wulkan wyrzuca mnóstwo lawy i dymu. — Dnia 4 bm. utworzył się nowy krater, który również wyrzuca lawę. W obserwatoryum daje się bezustannie słyszeć huk podziemny.

„Trybuna“ donosi z Cattanii, że z krateru Etny wybucha nieustannie dym i lawa. Dym ubiegłej nocy był tak silny, że unosił się nad miastem jak mgła, na odległość kilku metrów nie było nic widać. Od czasu do czasu wznosi się olbrzymi słup ognia. W okolicy wulkanu słychać silny huk podziemny. Wczoraj niebo było zachmurzone.

Strejk robotników portowych. Robotnicy portowi w N. Jorku oświadczyli, że przy nieuwzględnieniu żądań, postawionych przez nich towarzystwom, w ciągu 48 godzin wybuchnie powszechny strejk portowy. Towarzystwa, jak dotąd, nie chcą się zgodzić na żądania robotników i na razie utrzymują ruch siłami pomocniczemi.

TELEGRAMY

z dnia 10 maja.

Kolosalna emigraaya.

Budapeszt. (Tel, wł.). Dzienniki donoszą, że w komitacie Becskeret Wielki rozwinęła się w olbrzymim stopniu emigracya do Ameryki. W ostatnich 2 miesiącach wydano 9547 paszpartów. Ogromny brak robotników, szczególnie rolnych.

Awantury wyborcze.

Lubiana. Zwolennicy narodowej partyi postępowej, usiłowali wczoraj rozbić zgromadzenie wyborcze słoweńskiej partyi ludowej. Przyszło do wykroczeń. Wybito także szyby w pałacu biskupim. Policya aresztowała kilku demonstrantów.

Nowy środek przeciw gruźlicy.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Frankf. Ztg“ donosi z Berlina, że w towarzystwie lekarskim dr Türk z Wiednia demonstrował wynaleziony przez siebie środek dla skonstatowania gruźlicy u niemowląt. Środek ten ma mieć moc zapobieżenia dalszemu rozwojowi gruźlicy u niemowląt.

Przyjaźń francusko-angielska.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że w najbliższych dniach przybędzie tu francuski minister spraw zagranicznych Pichon dla odbycia konferencyi politycznej.

Zagadkowe zniknięcie śpiewaka polskiego.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Chronicle“ donosi, że znany śpiewak dr Konrad Zawiłowski nagle znikł. Wczoraj miał się odbyć jego koncert, do którego od kilku dni robiono przygotowania. Zawiłowski jednak do sali koncertowej nie przybył, tak, że dyrekcya musiała publiczność przeprosić i zwrócić jej pieniądze za bilety. Obawiają się, czy Zawiłowski nie uległ jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi. (Zawiłowski był przed 2 laty członkiem teatru lwowskiego, a ostatnio był angażowany w operze nadwornej w Wiedniu).

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse“ donosi, że Zawiłowski bawi w Wiedniu. Miał on zamiar wyjechać na szereg koncertów do Anglii, ale od zamiaru tego odstąpił.

Wybuch Etny.

Catonia. Od wczoraj działalność wulkanu na Stromboli jest nadzwyczajnie silną. — Z krateru wydobywają się olbrzymie słupy lawy, jakich dotąd nigdy nie widziano.

Z caratu.

Napad na kasyno oficerskie.

Kijów. (Pet. ag. tel.) W lokalnościach tutejszego Towarzystwa oficerskiego, dwaj nieznani ludzie napadli na kasyera i zrabowali 12000 rbs., poczem uciekli.

Kongres czarnej sotni.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) Wczoraj odbył się tu kongres partyi monarchistycznej. Po nabożeństwie celebrowanem przez metropolitę w katedrze uspieńskiej uczestnicy zjazdu i wielki tłum ludności udali się przed pomnik Minina i Pożarskiego, a stamtąd przed pałac generałgubernatora, którego proszono, aby wysłał do cara telegram z wyrazami poddaństwa. Generałgubernator wygłosił mowę, którą przyjęto okrzykami na cześć cara.

Kongres rosyjskich socyalistów.

Londyn. Wczoraj przybyło tu 200 rosyjskich socyalistów, w tem 6 członków Dumy, celem odbycia kongresu.

Rozruchy w gminie kozackiej.

Jekaterynodar. (Pet. ag. tel.) W gminie kozackiej Kawkawskaja, niejaki Worobiec, który został wydalony z gminy, strzelił do zastępcy naczelnika gminy i zranił go. Tłum rzucił się na niego i zabił. — Równocześnie rzucono się do rabunku. W ciągu tych zaburzeń zginęło 21 osób, które brały udział w rabunkach. Wyruszył oddział wojska celem przywrócenia porządku.

Przegląd społeczny.

Robotników krawieckich ostrzega się przed przyjmowaniem roboty u p. Wacława Sourka w Krakowie (Rynek główny 24) z powodu bojkotu. Również wzywa się robotników krawieckich z innych miast, aby do Krakowa z powodu ruchu cennikowego nie przyjeżdżali.

Baczność malarze i laklernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu Nowy Swiat-Stradom-Piasek w Krakowie!** Zebranie mężów zaufania odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu miejskiej Kasy chorych, ul. Podwale 12. Sprawy bardzo ważne. Jan Englisch.

* **Majówka krakowskich krawców** odbędzie się w niedzielę 12 maja na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej z następującym programem: 1) Huczne tańce. 2) Poczta minutowa. 3) Gąsior wina za 1 ct. 4) Konkurs piękności i różne inne niespodzianki. Początek majówki o godzinie 2 po południu. Wstęp na zabawę 30 ct. W razie niepogody majówka odbędzie się w następną pogodną niedzielę. Muzyka wojskowa.

* **Baczność krakowscy towarzysze krawieccy!** Dnia 12 maja o godz. 2 po południu odbędzie się w sali Rady miejskej walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich, na które wszystkich członków Zgromadzenia towarzyszów krawieckich w Krakowie zaprasza się.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Jasło.** W niedzielę 12 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu dawnego kasyna (nad propinacyą) zgromadzenie przedwyborcze, na którem tow. Tokarski złoży swe wyznanie polityczne, jako kandydat z okręgu Gorlice-Jasło. Przeciwnikom zagwarantowano wolność słowa.

Komitet.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).